Nro 28. R. 1837. PIĄTEK 14 KWIETNIA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

ŻAŁOBNE RÓŻE.
POWIEŚĆ.

Lord Edward Litelton w dwudziestym roku życia posiadał to wszystko coby szczęście stanowić powinno; lecz przesycony światem, w téj porze wieku, dla któréj on zwykle ma najwięcéj ponęt, żył bez celu, uznając za niegodne życzeń i starań swoich, zbyt łatwo zyskiwane pomyślności. — Z ostygłém sercem lecz z gorejącą wyobraźnią, rozumiejąc iż może chwała zajmie go jeszcze i wyrwie ze stanu otrętwiałości, udał się na wojnę hiszpańską: gdzie został przyjęty z tą względnością jaką otrzymują pospolicie osoby mające za sobą jakąkolwiek wartość, znakomite imie i majątek. — Piérwsze jego kroki na polu sławy były równie świetne jak szczęśliwe, wszędy waleczny, nigdy ranny, zdało mu się iż jest już bohatyrem, i począł szemrać na niesprawiedliwość starszych, nie umiejących oceniać jego nadzwyczajnéj zasługi i zdatności. — Zniechęcony przeto ku swym przełożonym, znudzony towarzyszami stał się ponurym i szukał samotności. Dom w którym miészkał w Kadyxie, należał do Donny Oliwii de Mendos, któréj mąż poległ przed trzema miesiącami w obronie dobréj sprawy. — Po bolesnéj stracie czule kochanego małżonka jeden jeszcze przedmiot przywiązywał do życia pogrążoną w smutku wdowę. Całą swą troskliwość poświęciła szesnasto-letniej córce. Piękna i niewinna Bijanka była wychowana, jak wszystkie Hiszpanki, w zupełnéj bezczynności umysłu, która podniecając namiętności, tém niebezpieczniéjszemi je czyni, im mniéj usposabia do ich pokonania. — Bijanka uczuła miłość ku młodemu Anglikowi, skoro go ujrza-

ła przez zapuszczone zaluzye w oknie przy którém smutnie spędzała dni żałoby. — Litelton wtedy dopiéro postrzegł, jak żywe w jéj duszy obudził uczucie, gdy zniechęcony wojskowością zaczął unikać ludzi. Jednego wieczora wracając powolnym krokiem do swego miészkania, ujrzał upadające przed sobą dwie róże, związane czarną wstążką. Uchwycił żałobny ten zadatek, miłości, a spiesznie spojrzawszy w górę, ujrzał rękę Bijanki, która została nieruchomą po zdradzie uczynionéj jéj sercu. — Przejęty nieznaném dotąd uczuciem, rozumiał iż piérwszy raz ukochał prawdziwie; a chęć posiadania Bijanki stała się jedynym celem jego zabiegów. Lecz jéj niewinność i troskliwa baczność matki stawiały przeszkody, które drażniąc serce Edwarda, wzniecały w niém urojoną namiętność; — téj oboje z Bijanką niebawnie mieli zostać ofiarą. — Nadszedł jednakże dzień szczęścia Litelton, po którym nié mógł już wątpić o najtkliwszéj miłości swéj kochanki; ale tenże dzień oznaczył się smutnym i zło-wróżbym wypadkiem. List oznajmujący niebezpieczną chorobę ojca Edwarda, zmusił go do nagłego odjazdu. Lekkomyślny, lecz jeszcze szanujący zasady honoru, przyrzekł powrócić i prosił o rękę Bijanki. Oliwija ciągłym smutkiem dręczona, przewidując bliski swój koniec, pragnęła nadać opiekuna ukochanemu dziecku, i chętnie zezwoliła na niebawne połączenie się szczęśliwych kochanków. — Gdy nadeszła chwila rozstania się, Bijanka nie ukrywała ani swéj boleści, ani miłości bez granic. Litelton wzruszony, stokrotnie powtarzał przysięgi, które wkrótce ołtarz miał uświęcić. — Pomyślnym pędzony wiatrem, ujrzał ojczyznę do któréj z utęsknieniem wzdychał tajemnie, odkąd się rozchwiały marzenia jego o wielkości i sławie. — Boleśny widok, jaki się przedstawił jego oczom, nie dozwolił mu przez czas niejaki zajmować się innym przedmiotem jak tylko staraniem około stroskanéj matki, którą zastał właśnie oddającą ostateczną posługę drogim szczątkom zacnego małżonka. Powrót syna, o którego życie w nieustannéj była obawie, przyniósł na chwilę ulgę jéj

żałości, nie przerwał jednak melancholii w jakiéj się ciągle pogrążała; a Litelton nateneczas piérwszy raz doznał istotnych trosk życia. — Posępne gmachy rodzinne, w których się znowu znajdował, odpowiadały wewnętrznym poruszeniom jego duszy. Budowa gotycka, długie galeryje, różno-farbne podłużne okna; familijne wizerunki, w których strój dawny i dziwaczny zdawał się przyświadczać o szybkości biegu niszczącego czasu; wszystko to mocno się przyczyniało do zachmurzenia umysłu Edwarda, a działając zbyt żywo na drażliwą wyobraźnię, osłabiało widocznie jego zdrowie. Zatrwożona matka udała się z synem do Londynu, w nadziei iż roztargnienia stolicy przerwą mu ponury tok myśli. — Nie śmiał Litelton w piérwszych chwilach głębokiéj żałoby mówić z matką o związku, którego dopełnienie honor i miłość mu nakazywały. Wciągniony późniéj do zabaw i rozrywek świata, zapomniał chwilowego upojenia miłości. Gdy przytém nie odbiérał wiadomości z Hiszpanii, usprawiedliwiał się sam przed sobą, oskarżając Bijankę o niestałość; i wkrótce chwile poświęcone miłości, znikły jak sen przelotny z jego pamięci. — Tysiąc nowych piękności ubiégało się o podbicie serca Edwarda. Zaślepiony próżnością, brał sidła wabności za oznaki prawdziwego uczucia, a im bardziéj sądził się kochanym, tém mniéj uznawał się za winnego. — Dziewiąty miesiąc upływał od wyjazdu Liteltona z Hiszpanii, gdy powrót wiosny przywołał go na wieś, gdzie już matka na niego czekała. Przymuszony oderwać się od uciech i ponęt miasta, zabrał z sobą liczne towarzystwo przyjaciół, i przybył, śród witających go domowników i włościan, do starożytnego przodków swych zamku. — Po wesołéj uczcie trwającéj do późnéj nocy, Edward udał się na spoczynek do przygotowanych dla siebie pokojów, zamiészkanych niegdyś przez ojca. Ogarnęła go jakaś tajemna obawa, gdy po odéjściu służących został sam jeden w sypialni. Przyglądał się z rozczuleniem staroświeckim w niéj sprzętom i zdawało mu się, jakoby te nieme świadki cnotli

wego życia najlepszego z ojców, wyrzucały mu iż z taką płochością i tak rychło zatarł w sobie pamięć nieodżałowanéj straty którą poniósł. Pełen tym podobnych marzeń, miotany dziwną niespokojnością, nie prędko przymknął znużone powieki. Zaledwie usnął, lekki szmér nagle go przebudza. Jakąż trwogą został przejęty, gdy śród grubych ciemności nocy, ujrzał promienisty obwód, z głębi którego zbliżała się niepewnym krokiem niewiasta, odziana długą szatą, w wieńcu z świeżych kwiatów na czole i z rospuszczonemi po wysmukłéj kibici czarnych włosów uplotami. Trzymała dwie róże przysłonięte żałobną krepą, a zatrzymując się w połowie drogi, uczyniła znak ręką jakby dla uspokojenia tego któremu się objawiła. Przelękły i zachwycony Litelton poznaje Bijankę, piękną jeszcze jak w czasie zwodniczych przysiąg jego; lecz nadzwyczajna bladość jéj lica, i postać jaśniejąca i unosząca się w powietrzu, oznaczały istotę nieziemską. — Przystąpiła zwo'na ku zasłonie jego łóżka, a spojrzawszy boleśnym wzrokiem, złożyła u nóg zdradzieckiego kochanka żałobne róże. — *Bijanko! czyliż ciebie istotnie widzę?* zawołał ze drżeniem Edward. Odpowiedziała mu żałosnym uśmiéchem, i natychmiast lekki obłok osłonił ją zupełnie. W téjże chwili znikło zjawienie, tylko woń kwiatów pozostała.

Dokończenie nastąpi.

BULWARY PARYZKIE.

Żadne miasto prawie nie przedstawia tyle pięknych tyle rozmaitych, tyle rozległych miéjsc spaceru jak bulwary Paryż otaczające, jest to ciągła i żyjąca Panorama, gdzie spostrzegacz, jednym rzutem oka może przéjrzéć różne klassy ludzi, rozpoznać obyczaje sposoby obéjścia się, a nawet mody każdego cyrkułu, gdyż znaczna jest różnica między miészkańcami bulwarów włoskich (*des Italiens*) a miészkańcami z *Pont aux Croux;* spacérujących z Coblentz a miészkańcami w Jardin Turc. Godzina ósma bije, a już wszystko jest w poruszeniu na bulwarze du Temple, poroztwiérane sklepy, towary wyłożone w oknach,

bogacz się przechadza, kucharki idą na targ, robotnicy się spieszą, ten albo odnosi albo téż dąży po robotę. Idąc do Saint Denis już zmiana widoku jest znaczną tam jeszcze nikt nie śniadał, gdy już wszyscy po śniadaniu w Pas de Mule. Przychodzę do Saint Madelein, co za spokojność! wszystko jeszcze w najgłębszém pogrążone śnie, bo dzień dla tutéjszych miészkańców o trzy godzin późniéj się rozpoczyna niż na bulwarze Marios. Wchodzę do kawiarni, którą dopiéro co otworzono, garson wytrzeszcza na mnie oczy, dopiéro za trzy godzin zaczną przychodzić goście na śniadanie; natomiast chcącemu piękny mieć widok w południe tam się udać należy, sklepy się roztwiérają towary błyszczą, Kabriolety się wyprzedzają, krzyk, wrzawa, wszystko się ożywia. Godzina trzecia ledwie mija, a spacéry się rozpoczynają, promenada jest czarującą błyszczą toalety kobiét, ton modny stanowiący żurnale, w nowych ubiorach się pokazuje, wszystko oddycha bogactwem; lecz gdzie niegdzie mężczyzni kryją poziéwanie, kobiéty więcéj mają w sobie kokieteryi niż niewinności, ale za to spacér jest zachwycający!... dowcipne zapytania jeszcze dowcipniéjsze odpowiedzi, ani sposób odéjść; godzina upływa, wstępuję do kawiarni gdzie obiadują, dają mi kartę wszystko jest pyszne, wychodzę, spacéry próżne. — Schodzę z bulwarów, co za różnica, w ubiorze, jaka odmiana w ruszeniu, rzemieślnik przechadza się śpiéwając, żołniérz gwiżdże, Panny z magazynu rzucają oczkami jakby kogoś szukały, mężczyźni się spieszą to godzina rendezvous; lecz co za nieszczęście! niebo się chmurzy, obłoki się zbiérają, przechadzające przyśpieszają kroku, aby się uchronić przed dészczem, ale dészcz już zaczyna padać obraz staje coraz bardziéj zajmujący, tu mąż ciągnie swą połowicę która się z nim kłóci, iż jéj jedwabny szal włożyć kazał, tam Panna wielkie stawia kroki boi się o nowy kapelusz i buciki, a młodzieniec na przeciw niéj idący uśmiécha się widząc ten piękny skład który mocny wiatr igrając lekką sukienką odznacza. Ta otyła mamunia sądzi, że

leci, a co moment staje, by odetchnąć, ów młodzieniec, który wyszedł z swą przyszłą, złorzeczy niepogodzie i woła wszystkich fijakrów, tu skąpiec z trudnością roztwiéra parasol, przez którego dziury woda obficie leci; lecz nagle niebo się wypogadza, nikną chmury, dészcz ustał, deszczochrony się zamykają, poprawiają się toalety. Z bram i sieni wychodzą ukryci, ledwie kwadrans mija, a bulwary są pełne ludzi, jakby pogoda nie była wcale przerwaną. W Paryżu tyle jest osób dla których spacér przewietrzenie jest nieodbicie potrzebném...... Starzec przewietrza swe wspomnienia, młoda kochanka swe nadzieje, autor swe plany, bogacz lenistwo, stara eksmarkisowa swego szpicka, guwernantka swe dzieci, kokietka swój nowy szal, grizetka swe oczkowania, panna swe marzenia, wszystko spaceruje. —Jestem na bulwarze du Temple.... już z piérwszego rzutu oka osądzić by łatwo można, iż tu nic z wyższego świata nieznajdę. Jak ci ludzie szczęśliwi! co za natłok się ciśnie by zobaczyć kuglarza lub pajaca, lecz noc nadchodzi spacérujący są coraz rzadsi, latarnie czarnoksięzkie zatrzymują jeszcze przez niejaki czas ciekawych lecz wkrótce i ci idą do domów, a jednak dziesiąta dopiéro godzina. Ponieważ jestem w sztosie spacérowania pójdę do Tortoniego oddalam się od tych ludzi dobrych szczęśliwych, którzy śpiéwem swe dnie zakończają, nie słyszę, już ładnych grizetek nucących piosnki z nowéj komedyi, którą dano w Rozmaitości. Spieszę do Chaussé d'Antin przybywam, godzina w pół do jedynastéj. Kawiarnie ćmią blaskiem błyszczących świateł, tłok się ciśnie, spacery ożywione wstępuję do jednéj na lody, dwóch zapalonych graczy po dukacie grają partię, czas upływa, — piérwsza bije — wychodzę ustała wrzawa, bulwary puste. — Szybkiemi kroki wyprzedzają mnie przechodzący, to pewno młodzieńcy od faraona wracają, — kawiarnie się wypróżniają, wracają do domów; lecz nie słyszę już śpiéwów.

Znaczenie przeszłéj Zagadki:

Pióro.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 31 Marca. — Książe Lubecki wyjechał dziś ztąd na powrót do Petersburga. — W następny Poniedziałek, ma bydź niezawodnie proces Meuniera w Izbie Parów przedstawiony. Liczba osób w tymże za winne uznana, nie jest jeszcze wiadomą. — *Journal du Commerce donosi:* Zdaje się, iż z pewnością donieść możemy, że ostatnim zaradczym środkiem przez teraźniéjsze ministeryum wojny przedsięwzietym jest, uformowanie trzech szwadronów wyborowéj kawaleryi któréj przeznaczeniem będzie, służyć za eskortę królowi. Nie wiemy jeszcze z pewnością nazwiska tegóż korpusu; lecz mundury będą bardzo do byłéj gwardyi przybocznéj podobne. Żołd dla każdego ztych żołniérzy ustanowiony jeden frank dziennie wynosi. — *Dziennik Paix donosi:* W ministeryum dotąd się nic nie odmiéniło. Hrabia Molé zajmuje się ciągle ułożeniem tegóż tak, iżby większość głosów miał za sobą. Jeżeli mu się to uda, niezawodnie odsuną się P. Guizot i jego stronnicy. W przeciwnym razie, należy P. Guizot próbować szczęścia. — Donoszą z *Bajonny* pod dniem 28 b. m. Don Karlos 24 był jeszcze w Estella. Wiadomości zgłównéj Karolistów kwatery wystawiają poruszenia Espartera w niekorzystnym dla tegóż świetle. Krystyni zajmują dawne koło Pampeluny stanowiska. Rząd madrycki ma zamiar wzmocnienia północnéj armii 30,000 ludzi, powiększéj części z gwardyi ruchoméj złożonemi. — 2 Marca: Wczorajsza Telegraficzna depesza z Bajonny donosi: Infant Don Sebastyan przybył dzisiaj z dwoma batalionami do Irun. Dwa francuzkie bataliony udały się natychmiast do Croix Levée, dla uważania Karolistów, i wrazie napadu zasłonięcia nas. Espartero jest w Bilbao, Ewans w San Sebastyan a Saarsfield w Pampelunie.

Anglya. *Londyn* 1 Kwietnia. — Rozchodzi się wieść iż rząd brytański pośle więcéj wojska do Hiszpanii. — *Gazeta Times donosi:* Dowiadujemy się z San Sebastyanu pod dniem 25 p. m. iż jenerał Ewans ma rozpocząć nowe działania, w którym mu dwie dwunasto-funtowe armaty; dwie Haubice na pokładzie parowego okrętu *Rhadamantus* do Sacoa wysłane dopomagać będą. Zdaje się iż jest zamiar uderzenia na Irun i Fuen-

tarabia. Znaczna ilość broni i ammunicyi została na fregatte *Inconstant* w Portmouth naładowaną, ztamtąd odpłynęła do San Sebastyan, a późniéj do Lizbony. — W Santander magazyn prochu został w powietrze wysadzony, przez co cała ulica zniszczoną została, i ludzi wiele życie straciło. — W Irlandyi w wielu miéjscach wybuchły zaburzenia z powodu gwałtownego pobiérania dziesięcin. — Podług listów z Tunis z dnia 11 Lutego Béj Konstantyny przedsiebierze nadzwyczajne środki dla bronienia się przeciw oczekiwanéj francuzkiéj wyprawie. Także i Béj Tunetański jest w stanie obronnym. — *Dziennik Morning Herald doniósł:* Iż w potyczce 16 p. m. pod Hernani, sztandar 9go regimentu legii dostał się w moc Karolistów.— Xiąże Polinia kwraz z swoją małżonką i synem Armandem po pożegnaniu się z rodziną monarszą w zamku Windsor, udał się do Dower celem odpłynienia do niemiec na kilka miesięcy.

Hiszpanya. *Madryt* 23 Marca.— Deputowani strony opozycyjnéj złożyli radę w celu uchwalenia adressu do królowéj względem porażki legii brytańskiéj. Gwardya narodowa ma, jak słychać pójść za ich przykładem. Z prowincyonalnéj deputacyi z Alawa, i od Junt Malagi, Badajoz i Kaceres także adressy przysłano. W piérwszym nalegają szczególniéj na wdanie się otwarte Anglii i Francyi, a w trzech następnych wystawiają jako nieodbicie potrzebne zmiénienie artykułów nowego konstytucyjnego wniosku, szczególniéj w utwiérdzeniu praw obywatelstwa Hiszpanów. Gdyby się to niestało, ogólne powstanie partyi Ultra liberalnéj byłoby niezawodném.

Gazeta Morning Cronicle donosi: Irribaren dowódzca korpusu Saarsfielda został 22 b. m. przez karolistów pobity, i tegóż dnia wrócił do Pampeluny.

Włochy. Smutne wiadomości dochodzą o częstych bankructwach, jeden dom handlowy podupadły w Komo, winien jest 5,000,000 lirów. (gps.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Szreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.